

Biebrzańskie Wieści



Gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego

numer 9 zima 2011

W numerze:

- Kolizje i wypadki komunikacyjne z udziałem łosi 4-5
- Lasy niepaństwowe – miejscem cennych siedlisk i rzadkich gatunków roślin 6
- Rozmowa z Burmistrzem Goniądza, Panem Tadeuszem Kulikowskim 6
- Polować czy nie polować na łosia? Oto jest pytanie 7



Fot. P. Dombrowski

Takich łosi nie ma nikt

Mirosław Ratkiewicz

Zainteresowanie łosiem ze strony turystów jest w pełni zrozumiałe – gatunek ten jest drugim co do wielkości po żubrze ssakiem Polski, a jego liczebność w ostatnich latach daje możliwość zaobserwowania go podczas niemal każdej wyprawy do Biebrzańskiego Parku Narodowego. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy widok niż majestatycznego byka – łopatacza stojącego dumnie na grądziku pośród biebrzańskich bagien, czy grupy pasących się łosi pośród kaczęńców wiosną. Majestatyczne łosie wędrujące po całej dolinie Biebrzy urzekają nie tylko turystów lecz również rzesze fotografików z Polski i całego świata. Niestety, miejsca, w których wciąż łoś znajduje dogodne warunki do egzystencji odchodzą w przeszłość. Na przykład w Niemczech pojawią się co jakiś czas wędrujące osobniki z Polski lub Czech, ale trwała populacja łosi wg danych oficjalnych nie istnieje. W Czechach mała, izolowana populacja liczy zaledwie kilkanaście osobników. Z kolei, mogłoby się wydawać, że na wschód od granic Polski powinno być dużo łosi. Niestety, transformacja ustrojowa i towarzyszący jej kryzys gospodarczy spo-

Każdy, kto chociaż raz w życiu zobaczył łosia w dolinie Biebrzy zgodzi się z twierdzeniem, że ten gatunek ssaka jest niekwestionowanym królem bagien. Nie bez powodu jedno z pierwszych pytań, jakie zadają turyści w punkcie informacyjnym mieszczącym się siedzibie Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowcu brzmi: „Gdzie można zobaczyć łosie?”

wodowały wzrost kłusownictwa w krajach dawnego bloku ZSRR. Szczególnie dobrze widać to na Ukrainie, gdzie od kilku lat obowiązuje zakaz polowań na łosie, a mimo wszystko liczebność populacji spada. Również na Litwie i Białorusi sytuacja łosia nie jest dobra. Jedynie w tych rejonach, gdzie myśliwi sami podejmują decyzję o okresowym zakazie pozyskania łosi oraz w rejonach przygranicznych, gdzie poziom kłusownictwa jest niski, niektóre populacje lokalne są w stanie się odbudować, jak np. w sąsiedztwie Dżukijskiego Parku Narodowego na Litwie. Dużo łosi (około 10 000 – 12 000 osobników) występuje w Estonii. Populacja ta jest eksploatowana gospodarczo i myśliwi w sezonie łowieckim co roku

polują na około 4 000 łosi. Przyrost w tej populacji jest tak duży, że równoważy lub nawet przewyższa pozyskanie łowieckie. Jest to chyba jedyny kraj w Europie (poza Szwecją), gdzie prowadzona jest racjonalna gospodarka łowiecka wobec łosia, a plany pozyskania dla całego kraju ustala się w jednej instytucji, która również kontroluje ich wykonanie.

Polska więc obecnie jawi się jako jedyna trwała ostoja łosia w tej części Europy. Łosie upodobały sobie szczególnie wschodnią Polskę. Z kolei, polskie społeczeństwo w ciągu ostatnich 10 lat pokochało łosie. Doskonale ilustruje to tekst piosenki ze znanego teleturnieju w TVP2, którego autorem jest Marcin Dzie-

„Za Sukiennice, za Katowice
Za łosia, żubra i za łasicę
Za Hel, za Wisłę i za Kasprowy...
Ref: Kocham cię (Polsko)”...

Wizerunek łosia w polskim społeczeństwie jest więc dziś jednoznacznie pozytywny – zupełnie nieopstrzeżenie od sloganu „ty łosiu” oznaczającego osobę poczciwą, lecz niezwykle naiwną w opinii współczesnych Polaków utrwalił się nowy zwrot: „łoś to super ktoś”. Doskonale to widać w różnych akcjach, nie tylko przyrodniczych, jak np. „Przystanek Olecko” która promuje się z łosiem, czy w telewizyjnych i radiowych reklamach wschodniej Polski takich jak: „chodź łosie, zobczy łosie, zwiedza łosie”, etc... Łoś stał się marką, marką niezwykle cenną i prestiżową.

Ma to również swoje pozytywne odzwierciedlenie w dynamicznie rozwijającej się tzw. „turystyce łosiej”. Jako kraj sprawujący obecnie prezydencję w Unii Europejskiej możemy mieć więc powody do dumy, że w Polsce udało się ocalić od wyginięcia tak cenne gatunki jak żubr, łoś czy ryś, podczas gdy w wielu krajach Europy gatunki wymierają w zatrważającym tempie.

Ciąg dalszy na str. 2.



**2011
Rok
orka
grubodziobego**



*Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku
2012 życzą*

Dyrekcja i Pracownicy
Biebrzańskiego Parku
Narodowego



Ciąg dalszy ze str. 1.

Historia łosia

Niestety, wcześniejsze losy łosia w Polsce były dramatyczne i gatunek ten kilkakrotnie stał w obliczu całkowitej zagłady. Warto przypomnieć te fakty, bo są one przestrogą przed podejmowaniem nieprześlanych decyzji i pochopnych działań w przyszłości. Po II wojnie światowej łoś w Polsce był krytycznie zagrożony wyginięciem, ponieważ żyło wtedy zaledwie kilkanaście sztuk tego gatunku w dolinie Biebrzy. Dla porównania, w tym samym czasie na terenie dawnych Prus Wschodnich (obecnie obwód Kaliningradzki ZSRR) w 1945 roku występowało około 1500 łosi, z których kilka być może przywędrowało do lasów koło Gołdapi. Wskutek objęcia łosia w Polsce ochroną gatunkową jego liczebność zaczęła powoli rosnąć. Ponadto, udana introdukcja łosi z Białorusi do Kampinoskiego Parku Narodowego oraz imigracja łosi z zachodniej granicy Polski sprawiły, że łoś stał się w Polsce gatunkiem pospolitym. Niestety, podobnie jak w innych krajach dawnego bloku ZSRR wskutek nadmiernej eksploatacji łowieckiej w latach 80. i 90. XX.

wieku nastąpił spadek liczebności łosi w Polsce o ponad 75% (z 6 200 do około 1500 osobników), a wiele populacji lokalnych przestało istnieć. Program drastycznej redukcji jeleniowatych w polskich lasach spowodował, że łoś stał się zagrożony wyginięciem. Nie można było jednak dopuścić, by ten wspaniały gatunek ssaka, który zamieszkiwał nasze ziemie od tysiącleci wyginął w Polsce na przełomie XX. i XXI. wieku. Dlatego też Minister Środowiska na wniosek myśliwych (!) i naukowców wprowadził w 2001 roku moratorium na odstrzał łosi. Moratorium w przypadku zwierzyny łownej, do jakiej w Polsce zaliczany jest łoś, oznacza całoroczny zakaz polowań. Po 10 latach obowiązywania moratorium, wszyscy zgodnie twierdzą, że spełniło ono niemal wszystkie pokładane w nim oczekiwania. Wskutek ochrony bierniej (tj. moratorium) łosie stały się pospolite, choć niestety łoś w zachodniej Polsce jest wciąż bardzo nieliczny. Nastąpiła odbudowa liczebności i kondycji populacji łosi, szczególnie we wschodniej Polsce, gdzie żyje około 70% ogółu krajowej populacji, która według danych urzędowych w roku 2010 liczyła ponad 7500 osobników (wartość ta wydaje się nam przesadzona – przyp. red.). Można powiedzieć, że wschodnie obszary naszego kraju oraz Kampinoski Park Narodowy to obecnie „polska kraina łosia”.

„Łosiowa” strategia

Wraz ze wzrostem liczebności łosia nasiliły się niestety pewne negatywne zjawiska takie jak: wzrost szkód od łosia w lasach gospodarczych, w szczególności uprawach i młodnikach sosnowych oraz brak naturalnych odnowień lasu na obszarach chronionych, np. w Kampinoskim i Poleskim Parku Narodowym. Ważnym społecznie proble-

mem jest także wzrastający z roku na rok odsetek kolizji komunikacyjnych z udziałem łosi. Zapewne dlatego już od kilku lat w mediach: prasie, radiu i telewizji nasilają się głosy leśników, że należy wznowić polowania na łosie, bo szkody w lasach przekroczyły poziom akceptowalny gospodarczo. W odpowiedzi na składane do Ministra Środowiska przez leśników wnioski o wznowienie odstrzału łosi, Ministerstwo Środowiska w 2009 roku zleciło zespołowi naukowców, członków PROP i praktyków, w tym leśników i myśliwych opracowanie „Strategii ochrony i gospodarowania populacją łosia w Polsce”, którą finansuje NFOŚiGW. Jej celem jest zaproponowanie takich działań, które pozwoliłyby na funkcjonowanie trwałych populacji łosi w Polsce, przy jednocześnie akceptowalnym poziomie szkód powodowanych przez nie w lasach oraz możliwie jak najniższym ryzyku zajścia kolizji komunikacyjnych. Propozycje działań muszą być zgodne z obowiązującym w Polsce i UE prawem i zagwarantować takie procedury, które nie dopuszczą do ponownego spadku liczby łosi poniżej poziomu bezpiecznego dla gatunku. Wykonane w tym celu zostały wieloaspektowe badania łosia w Polsce, ich biologii, genetyki, struktury płciowej i dynamiki rocznych przyrostów populacji oraz sezonowych migracji. Badania naukowe mają tę zaletę, że przeprowadzone rzetelnie są całkowicie obiektywne, a wnioski wyciągnięte na ich podstawie nie są stronnicze, bo nie faworyzują interesów żadnej ze stron. Co więcej, proponowane działania muszą przynieść korzyści przede wszystkim łosiom, bo inaczej groziłoby im wyginięcie. Doświadczenia losów łosia z lat 80. i 90. XX. wieku powodują, że organizacje ekologiczne

wyrażają uzasadnioną obawę o przyszłość łosia w Polsce. Rzeczywiście, w przypadku wznowienia polowań na ten gatunek według wcześniej obowiązujących „standardów” załamanie populacji wydaje się nieuniknione, ponieważ aktualne dane na temat liczebności łosi obarczone są dużym błędem (często wykazywane są przyrosty roczne znacznie powyżej możliwości biologicznych gatunku). Spowodowane jest to niedoskonałościami metod oraz niekiedy nierzetelnym przeprowadzaniem inwentaryzacji tego bardzo mobilnego gatunku. Potrzebna jest zatem zmiana sposobu myślenia o łosiu oraz wprowadzenie nowych metod inwentaryzacji i jej weryfikacji. Ewentualne przyszłe gospodarowanie tym gatunkiem musi bazować na wiedzy uzyskanej naukowymi metodami i zasadach tzw. „dobrej praktyki”.

Jak zarządzać populacją łosia?

Warto podkreślić, że uzyskane przez pracowników Instytutu Biologii Uniwersytetu w Białymstoku wyniki badań genetycznych łosi w Polsce pokazały unikalny charakter łosi z doliny Biebrzy, które poza doliną Biebrzy, nawet w Polsce występują dosyć nielicznie i na ograniczonych obszarach. Wyniki analiz genetycznych w pełni potwierdziły hipotezę naukowców: Z. Gębczyńskiej i J. Raczyńskiego, że biebrzańska populacja łosi jest reliktem dawnego, naturalnego zasięgu tego gatunku w Europie. Ponieważ różnorodność biologiczna wg IUCN powinna być chroniona na trzech poziomach: (1) zmienności wewnątrzgatunkowej, (2) różnorodności gatunków i (3) bogactwa biocenozy, to unikalna genetycznie populacja łosi w dolinie Biebrzy wymaga szczególnego traktowania.

Dlatego też w tym jednym z najcenniejszych zakątków Polski musimy dziś odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: czy i jak da się pogodzić czynną i bierną ochronę przyrody z turystyką i racjonalną gospodarką łowiecką oraz wypracować i wdrożyć rozwiązania, które obniżyłyby poziom szkód od łosia w lasach i zmniejszyłyby ryzyko i skutki kolizji komunikacyjnych z udziałem łosi w dolinie Biebrzy i całej Polsce? Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że przy tak przeciwnych celach nie da się znaleźć satysfakcjonującego rozwiązania. Wiedza naukowa, którą dysponujemy podpowiada nam działania, jakie należy podjąć. Ich wdrożenie wymagać będzie nowoczesnego podejścia do ochrony i metod gospodarowania zwierzyną oraz współpracy i koordynacji działań podejmowanych przez Biebrzański Park Narodowy, sąsiadują-

Takich łosi nie ma nikt



Fot. P. Dombrowski



Fot. P. Talańej

ce z nim nadleśnictwa: Knyszyn i Rajgród, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Białymstoku, Zarząd Okręgowy PZŁ i naukowców. Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę z faktu, że mamy do czynienia z jedną populacją w dolinie Biebrzy i tzw. „parkowe” łosie sezonowo zmieniają ostoje, zimą przemieszczając się do okolicznych borów, gdzie często powodują szkody w uprawach i młodnikach. Nie ma więc łosi wyłącznie „parkowych” i żyjących poza BbPN. Dlatego też z pozoru prosty pomysł, by ogrodzić łosie na terenie parku narodowego, by nie powodowały one szkód w lasach doprowadziłby do ich izolacji, znacznego zmniejszenia bazy żerowej zimą i w konsekwencji do wyginięcia. Grodzienia mogłyby się jedynie przydać (ale jedynie na krótkich odcinkach) w pobliżu dróg, gdzie widoczność kierowców jest mocno ograniczona, tj.

na niektórych wzniesieniach i zakrętach.

Działania wspierające łosia

Fakt sezonowych migracji łosi należy więc wziąć pod uwagę planując czynne formy ochrony przyrody w BbPN: trzebieże i wycinkę lasów sosnowych bezwzględnie przeprowadzać na początku zimy, tak by pozostawały dla łosi świeże pędy sosnowe z czubów drzew. Działania te muszą być prowadzone w dużym rozproszeniu, by nie doprowadzać do koncentracji łosi. Na terenie parku narodowego powinny być stosowane lizawki dla zwierzyny, co odciągnie znaczny odsetek łosi od dróg. Park powinien wdrażać i popierać wszelkie działania, które zmniejszyłyby liczbę łosi wchodzących do okolicznych lasów gospodarczych. W tym kontekście niezwykle istotne będzie także

koordynowanie działań realizowanych projektów na terenie parku i ocena ich potencjalnego oddziaływania na populację łosi. Jeżeli działania w ramach któregośkolwiek projektu ochrony czynnej w parku, poprzez np. ograniczanie bazy żerowej łosia będą skutkowały intensywnym przemieszczaniem tych zwierząt do lasów gospodarczych, to w konsekwencji nastąpi zaostrzenie konfliktu na linii łos – gospodarka leśna. To z kolei pociągnie za sobą niekorzystne skutki zarówno dla nadleśnictw jak i parku, z fatalnym skutkiem dla łosi.

Ponieważ kształt Biebrzańskiego Parku Narodowego jest wydłużony, a otulina nie występuje na całej jego długości, zrozumiałym jest, że znaczny odsetek łosi zimą będzie przebywał w lasach gospodarczych. Dlatego też sąsiadujące z BbPN nadleśnictwa już od lat dostosowują prowadzoną na ich terenie

gospodarkę leśną do obecności łosia. Tu również należy podjąć działania zmierzające do rozproszenia łosi poprzez przeprowadzanie trzebieży na dużych obszarach zimą, co znakomicie zapobiega koncentracji tych zwierząt w młodnikach. Warto też rozważyć znaczące zwiększenie ilości drzew biocenotycznych i domieszkowych, które są preferowane przez łosie, takie jak np. topola osika. Nadleśnictwa oraz pracownicy parku powinny także informować i edukować właścicieli lasów prywatnych, w jaki sposób zabezpieczać uprawy leśne przed łosiem oraz z jakich źródeł czerpać dotacje unijne na zalesienia, w tym grodzienia i inne metody zabezpieczania upraw. Właściciele gruntów pod zalesienia powinni rozważyć nasadzenie innych gatunków drzew mniej wrażliwych na zgryzanie przez łosie, np. brzozy. Dodatkowo, otoczenie młodka sosnowego zwartym drzewostanem brzozy może ograniczyć penetrację łosi. Uzasadnione w pełni jest także zakładanie poletek zgryzowych dla łosi z osiką, które mogą być sposobem przywabienia łosi i stworzeniem w ten sposób miejsc ich obserwacji dla turystów. Nie ulega wątpliwości, że w tej kwestii można zrobić znacznie więcej niż dotychczas sądzono.

Polować czy nie polować?

Według Naczelnej Rady Łowieckiej polowania na łosie mogą być uzasadnione jedynie przekroczeniem poziomu szkód gospodarczo znośnych w lasach. Jeśli udałoby się szkody w lasach oraz ryzyko kolizji komunikacyjnych obniżyć poprzez podjęcie przez Biebrzański Park Narodowy zintegrowanych działań z sąsiadującymi z nim nadleśnictwami, to ewentualne przyszłe odstrzały łosi w dolinie Bieb-

rzy byłyby na tak małą skalę, że w żaden sposób nie groziłyby trwałości tej unikalnej populacji. Jakikolwiek przyszły odstrzał łosi w dolinie Biebrzy mógłby być realizowany po podjęciu działań służących poprawie warunków bytowania łosi w dolinie Biebrzy oraz po przeprowadzeniu rzetelnej inwentaryzacji stanu łosi. Ostrzał w żaden sposób nie mógłby się odbywać na terenie parku narodowego jak i w jego bezpośrednim sąsiedztwie, tak by nie dochodziło do konfliktu na linii turystyka – łowiectwo. Konieczne jest także wspólne ustalenie i zatwierdzenie w ramach tzw. „dobrych praktyk” rocznych planów pozyskania łosi w Polsce przez zespół złożony z leśników, myśliwych, instytucji odpowiedzialnych za ochronę przyrody (w tym PROP), naukowców i przedstawiciela Ministerstwa Środowiska jak i kontroli pozyskania, aby nie powtórzyła się sytuacja z przeszłości.

Należy zaznaczyć, że łos znajduje się w III załączniku Konwencji Berneńskiej, do którego stosuje się zapis nakazujący „zachowanie populacji dzikich zwierząt (...) na poziomie odpowiadającym wymaganiom ekologicznym, naukowym i kulturowym, lub też doprowadzenia ich do poziomu użytkowania gospodarczego i potrzeb rekreacyjnych, jak również zapewnienie potrzeb (dla przetrwania) zagrożonych podgatunków, lokalnych odmian i form”.

Taką lokalną odmianą/formą jest bez wątpienia populacja łosi z doliny Biebrzy.

Dlatego też jestem przekonany, że o łosiu w Polsce nie można myśleć wyłącznie jak o zwierzęciu łownej. Łosie jest około 20 razy mniej niż jeleni oraz osiąga on w Polsce granicę swego zasięgu. Jest przez to bardzo podatny na pozyskanie łowieckie, które przeprowadzone po prostu może zagrozić jego egzystencji. Idealnym rozwiązaniem w sytuacji zaogrodzenia konfliktu z gospodarką leśną byłoby utrzymanie zakazu polowań. Jeśli okaże się to niemożliwe, decyzje o wielkości i lokalizacji pozyskania powinny być podejmowane na poziomie Ministerstwa Środowiska, po zasięgnięciu opinii wszystkich zainteresowanych środowisk.

Norman Davies w swoim znakomitym dziele na temat historii Polski napisał, że „jedyną rzeczą, której można się nauczyć zgłębiając historię jest to, że nic z niej nie można się nauczyć (...) Jednak naród bez historii jest jak człowiek, któremu odebrano pamięć”. Ponieważ wiemy, jak zmienne losy miał łos w Polsce, możemy wspólnie planować i podejmować działania w celu zagwarantowania jego przyszłości i stosować nowoczesne metody łagodzenia konfliktu na osi łos – gospodarka leśna i łos – komunikacja i transport drogowy.

Dr hab. Mirosław Ratkiewicz, Zoolog, naukowiec pracujący w Instytucie Biologii Uniwersytetu w Białymstoku zajmujący się ekologią i genetyką ssaków, szczególnie badaniami nad łosiem. Koordynuje powstającą „Strategię ochrony i gospodarowania populacją łosia”.



Fot. P. Świątkiewicz



Kolizje i wypadki komunikacyjne

(co zrobić, by zawsze jechał*osie* bezpiecznie?)



„Wilcze oczy” montowane na słupkach oraz specjalne znaki mają pomóc w ograniczeniu ilości kolizji z łosiem. Najważniejszy jednak jest zdrowy rozsądek i wolna jazda!

Rozwiązanie problemu kolizji komunikacyjnych z udziałem zwierząt stanowi nie lada wyzwanie, także w Polsce, gdzie w ostatnim dziesięcioleciu gwałtownie wzrosła liczba pojazdów poruszających się po drogach. Drogi, a właściwie poruszające się po nich pojazdy tworzą poważną barierę na trasie wędrówek wielu gatunków w ich naturalnym środowisku. Niestety, wpływa to negatywnie na populacje zwierząt, ponieważ utrata możliwości przekraczania dróg przez osobniki prowadzi do izolacji i w konsekwencji skutkuje wymieraniem populacji lokalnych.

Norbert Duda

Z kolei, z powodu kolizji ludzie doznają dotkliwych obrażeń, czy wręcz giną wskutek zderzeń ze zwierzyną, która znalazła się na drodze. Nawet wtedy, gdy kolizja ze zwierzyną nie powoduje szkód na ciele u podróżnych, skutkuje ona niemal zawsze poważnym uszkodzeniem pojazdu. Dlatego też warto zastanowić się nad przyczynami i uwarunkowaniami kolizji komunikacyjnych, ponieważ wiedza ta może pomóc nam w znaczącym obniżeniu ryzyka zajścia takiej kolizji i w zmniejszeniu jej ewentualnych skutków. Dodatkowo, będzie to korzystne dla zachowania ciągłości populacji dzikich zwierząt. Jest to szczególnie ważne na takich obszarach jak dolina Biebrzy gdzie występuje duża liczba łosi, zwierząt zdolnych do długodystansowych migracji.

Zaobserwowano korelację spadku liczby zwierząt przekraczających szlaki komunikacyjne wraz ze wzrostem liczby poruszających się pojazdów. Powodem tego jest odstraszenie ich od drogi

oraz zabijanie przez pojazdy. Z tego drugiego powodu, paradoksalnie, najgroźniejszymi drogami są nie te o najwyższym natężeniu ruchu (takie jak autostrady i drogi ekspresowe), bo one odstraszały zwierzęta najsilniej, a dodatkowo są najlepiej zabezpieczone przed wkraczaniem dzikich zwierząt, lecz te o średnim natężeniu ruchu drogowego. Dlatego też najczęściej kolizji i wypadków z udziałem zwierząt zdarza się na drogach krajowych i wojewódzkich, na których odbywa się duża część ruchu lokalnego (zobacz Mapkę dla doliny Biebrzy z miejscami, gdzie dochodzi do liczby kolizji z udziałem zwierzyny, w tym łosi)

Powody kolizji

Powszechnie uważa się, że zabezpieczenie tych dróg przed wtargnięciem zwierząt na pas ruchu na dzień dzisiejszy jest niewystarczające. Wiele osób twierdzi, że brakuje siatek odcinających pas drogowy od lasu, mało jest także przejść dla zwierząt umożliwiających bezkolizyjne krzyżowanie się szlaków komunikacyjnych z korytarzami ekologicznymi, biegnących czy to nad czy też pod drogą. Praktycznie rzecz biorąc jedynym powszechnie stosowanym środkiem zapobiegawczym na drogach w naszym kraju

jest ustawianie znaków drogowych ostrzegających przed możliwością wtargnięcia dzikich zwierząt na drogę.

Jak wskazuje praktyka, oznakowanie miejsc, w których kierowcy muszą liczyć się z nagłym wtargnięciem dzikich zwierząt na jezdnię, nie wpływa na sposób jazdy kierowców. Specyfika ruchu drogowego i oznaczeń spotykanych na drogach powodują, że wszelkie znaki drogowe są lekceważąco traktowane przez użytkowników dróg w naszym kraju. Niestety, nawet specjalne tablice ostrzegające przed ewentualnością kolizji z łosiem, a więc przed poważnymi konsekwencjami, nie przynoszą oczekiwanego skutku.

Jak zabezpieczyć drogi przed zwierzętami?

Rozważając możliwe rozwiązania problemu kolizji drogowych musimy brać pod uwagę nie tylko konieczność znacznego ograniczenia ryzyka ich wystąpienia, ale także skutek takich działań dla populacji dzikich zwierząt. Często zgłaszaną propozycją jest grodzenie dróg na dużych odległościach. Byłoby to jednak znaczne utrudnienie dla społeczności lokalnej w dostępie do własnych gruntów. W przypadku łosia zastosowanie takich zabezpieczeń, które skutecznie uniemożliwiłyby przekraczanie stałych od lat tras migracji spowodowałoby ograniczenie arealów osobniczych jak i możliwości wymiany genów

między sąsiadującymi populacjami. Stosowanie ogrodzeń znacznie zredukowałoby zasięg występowania tego gatunku poprzez eliminację obszarów zdalnych do życia. Łosie przecież regularnie (jesienią i pod koniec zimy) zmieniają swoje ostoje migrując często na znaczne odległości.

Ekodukty

Dziś powszechnie wiadomo, że ludzie nie mogą funkcjonować w oderwaniu od otaczającej nas przyrody. Myśląc o przyszłych pokoleniach musimy dbać o każdy z elementów „układanki” jaką jest ekosystem i jego komponenty. Jednym z jego ważniejszych składników są duże zwierzęta roślinożerne – bez nich w środowisku zachodzą bardzo niekorzystne, dla nas i naszej gospodarki, procesy. Uznając, że zależy nam na utrzymaniu egzystencji łosia w Polsce, musimy doprowadzić do stworzenia sieci przejść umożliwiających przekraczanie szlaków komunikacyjnych przez te (i inne) zwierzęta. Niekiedy powinny to być bezkolizyjne rozwiązania, takie jak tunele pod drogami (dla tak dużych ssaków jak łosie raczej nieprzydatne) czy wiadukty nad nimi. Są to jednak rozwiązania bardzo drogie i ich stosowanie jest uzasadnione tylko w przypadku auto-

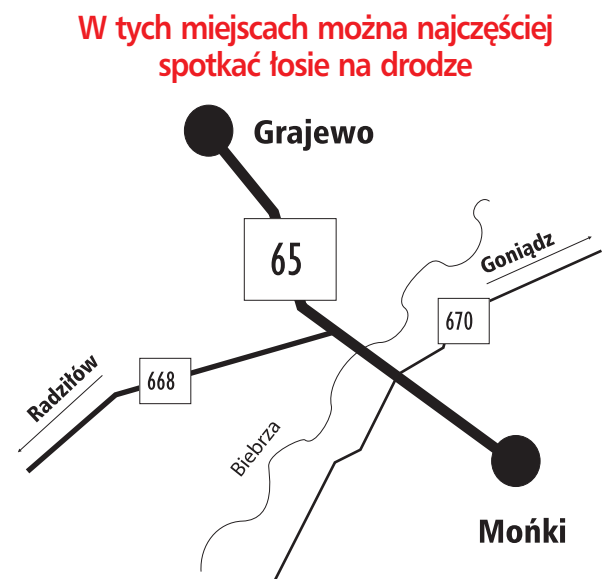
Czy wiesz, że...

zwolnienie prędkości z 90 do 60 km/h na odcinku 2 km spowoduje opóźnienie w dotarciu na miejsce tylko o niecałą minutę. Ale w przypadku konieczności nagłego hamowania w ciągu kilku sekund to pierwsze auto będzie jeszcze jechało 75 km/h, podczas gdy drugie będzie już stało. Uderzenie w zwierzę ważące 300 – 400 kg przy takiej prędkości potencjalnie jest bardzo niebezpieczne dla życia kierowcy (szczególnie, gdy spowoduje utratę panowania nad pojazdem i w konsekwencji uderzenie w rosnące na poboczu drzewo). Bez wątpienia spowoduje też dotkliwe szkody w pojeździe czy jego całkowite zniszczenie.

ne z udziałem łosi



Fot. P. Talań



Fot. A. Wiatr

strad czy wielopasmowych dróg ekspresowych, gdzie dominuje szybki ruch tranzytowy. Na pewno zastosowanie podobnych rozwiązań nie jest uzasadnione ekonomicznie na drogach jednopasmowych, na których dominuje ruch lokalny.

Przejścia naziemne

Jak pokazują doświadczenia krajów o dużo większych zagęszczeniach łosi (np. Estonii czy Szwecji), świetnie sprawdzają się przejścia naziemne. Ich budowa jest wiele razy tańsza, nie zajmuje takiej powierzchni, wymagają jednak mechanicznego wymuszenia spowolnienia ruchu pojazdów na pewnych odcinkach drogi.

Konstrukcja przejścia naziemnego zakłada przede wszystkim utrzymanie bardzo szerokich pasów pobocza pozbawionych wysokiej roślinności. Niezbędne jest to z dwóch powodów. Po pierwsze, kierowca ma szansę na zatrzymanie pojazdu, gdy odpowiednio wcześniej dostrzeże zwierzę zbliżające się do drogi. Po drugie, zwierzęta widząc poruszające się po drodze samochody zachowują nieco większą ostrożność. Poza tym takie miejsca nie sprzyjają długotrwałemu przebywaniu łosi w bezpośrednim sąsiedztwie drogi, a tym samym zwierzęta nie „oswajają” się z ruchem drogowym. Jak pokazują doświadczenia z innych krajów łosie bardzo chętnie korzystają z takich przejść.

Rozwiązanie takie byłoby korzystne z jeszcze jednego powodu. Łosie jako zwierzęta uzależnione od lasu we wczesnych stadiach sukcesji, w warunkach funkcjonowania upraw leśnych, muszą poszukiwać żerowisk w odpowiednim wieku (z

reguły młodników i upraw). Z czasem miejsca takie stają się nieatrakcyjne dla łosi. Trasy sezonowych migracji na zimowe ostoje nie są na zawsze ustalone i choć nie zmieniają się w przeciągu roku, to konstruowanie drogowych przejść, używanych w perspektywie kilkunastu lat nie jest uzasadnione ekonomicznie. Budowa relatywnie taniego przejścia po powierzchni drogi ma sens,

Jak zminimalizować ryzyko kolizji z łosiem?

1. Przejeżdżając przez obszar występowania łosi zmniejsz prędkość! Zwalniając z 90 do 50 km/h na odcinku 1 kilometra, dojedziesz do celu później o niecałą minutę.
2. Zachowaj ostrożność o zmierzchu i nocą, szczególnie jesienią i wczesną wiosną – łosie wtedy zmieniają sezonowe ostoje.
3. Uważnie obserwuj pobocza, łos często stoi w pobliżu drogi, zanim nagle wtargnie na jezdnię. Gdy zobaczysz zwierzę zbliżające się do drogi lub na drodze bezwzględnie zwolnij i/lub bezpiecznie zatrzymaj pojazd.
4. Nie zakładaj, że zwierzę po prostu przebiegnie przez jezdnię. Zwierzę wkraczające na pas ruchu może się na niej zatrzymać lub spłoszone zawrócić. Pamiętaj też, że liczba migrujących zwierząt może być większa niż jedno (np. kłępa i łoszak).

nawet jeśli ma służyć tylko w tak krótkim okresie czasu.

Z ekonomicznego punktu widzenia funkcjonowanie przejścia naziemnego wiąże się niestety z wyłączeniem pewnej powierzchni z uprawy lasu, tu wymierne (ale lokalne) straty finansowe poniosłyby najczęściej Lasy Państwowe. Zyskujemy jednak jako społeczeństwo, bo znacząco mogą zmaleć straty w postaci uszkodzonych pojazdów, kosztów akcji ratowniczych, kosztów leczenia osób rannych w wypadkach, czy też społecznych kosztów w przypadku śmierci uczestników takiego wypadku. Wycinając las w pobliżu drogi, paradoksalnie możemy zyskać także przyrodniczo. Wszelkie obszary ekotonalne (tj. przejściowe), najczęściej charakteryzują się dużymi walorami przyrodniczymi i estetycznymi. Utrzymując szerokie pobocza w postaci łąk/muraw/ ugorów przy lesie dajemy szansę na utrzymanie np. rzadko spotykanych gatunków bezkręgowców.

Mechaniczne spowalniacze

Pozostaje jeszcze kwestia mechanicznego spowodowania spowolnienia prędkości pojazdów w miejscu przejścia dla zwierząt. Jak wynika z doświadczeń zebranych choćby podczas akcji organizowanej przez Biebrzański Park Narodowy i sąsiadujące z nim Nadleśnictwa Knyaszyn i Rajgród, zatyłowanej „Jedź łostrożnie”, działania informacyjne połączone z wywieszeniem tablic ostrzegających o niebezpieczeństwie nie przyniosły spodziewanych efektów. Kierowcy często bezmyślnie lekceważą realne zagrożenie,

najwinnie zakładając że nic nie ma prawa się im przytrafić a w razie potrzeby samochód w momencie wciśnięcia pedału hamulca stanie w miejscu. Świadczy o tym na przykład liczba kilkunastu kolizji z łosiami zimą 2010/2011 w okolicy miejscowości Downary-Plac. W miejscach takich należałoby stosować specjalnie zaprojektowane rozwiązania techniczne, które fizycznie zmuszałyby kierowców do zdjęcia nogi z gazu. Montaż progów zwalniających, projektowanie i budowa zwożen pasa ruchu są skutecznym rozwiązaniem. Połączenie ich z instalowaniem interaktywnych tablic informujących o zagrożeniu i wyświetlanie nr rejestracji pojazdu jadącego z nadmierną prędkością spowodowałby skuteczne zwalnianie szybkości pojazdów na wybranych odcinkach drogi.

Optymalne rozwiązania

Kolizje drogowe stanowią istotny problem, zarówno ze względów ekonomicznych jak i społecznych. Jak pokazują rozwiązania spotykane na świecie, jest to problem możliwy do rozwiązania. Ważnym zadaniem naukowców i osób zajmujących się ochroną przyrody jest przekonanie społeczeństwa, że optymalnym sposobem będzie uwzględnianie zarówno potrzeb ludzi korzystających z transportu kołowego jak i zwierząt, dla których jest to warunek „być albo nie być”. Dziś już wiadomo, że rozwiązania radykalne polegające np. na odstrzale zwierząt w pobliżu miejsc kolizji drogowych, są skuteczne jedynie okresowo, co więcej zagrażają egzystencji całych populacji. W dolinie Biebrzy, gdzie występuje unikalna

w skali światowej populacja łosi radykalny odstrzał jest nie do przyjęcia. Liczba wypadków komunikacyjnych nie powinna być więc wyznacznikiem ani lokalizacji odstrzału ani tym bardziej wielkości odstrzału łosi w danym miejscu. Mogłoby to doprowadzić do skutecznej izolacji poszczególnych populacji łosi, mimo pozornego braku barier fizycznych przeciwdziałających migracji poszczególnych osobników.

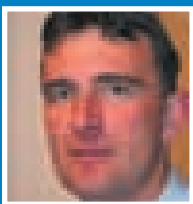
Proponowane rozwiązanie w postaci przejść po powierzchni drogi wydaje się na dziś optymalne zarówno ze względów ekonomicznych jak i praktycznych. Wymaga ono jednak ponoszenia pewnych kosztów i inwestycji oraz pogodzenia się z drobnymi utrudnieniami w ruchu drogowym na krótkich odcinkach. Utrzymywanie optymalnych z punktu widzenia biologii zagęszczeń populacji dzikich zwierząt wiąże się niestety z ryzykiem występowania kolizji drogowych, ale chyba nikt rozsądny nie wyobraża sobie eksterminacji wszystkich gatunków dużych ssaków w Polsce aby wyeliminować to ryzyko do zera. Musimy więc dążyć do stworzenia rozwiązań obniżających ryzyko wystąpienia wypadków, a jeśli już się zdarzą powinny być jak najmniej dotkliwe. Proponowane rozwiązania, podobnie jak ma to miejsce w innych krajach, z pewnością spełnią te warunki.

Dr Norbert Duda, zoolog z Zakładu Zoologii Kręgowców, Instytutu Biologii Uniwersytetu w Białymstoku. W pracy naukowej zajmuje się zagadnieniami ekologii rozrodu ptaków, obecnie skupia się na strategiach użytkowania przestrzeni przez duże ssaki kopytne.



Polować czy nie polować na łosia? Oto jest pytanie.

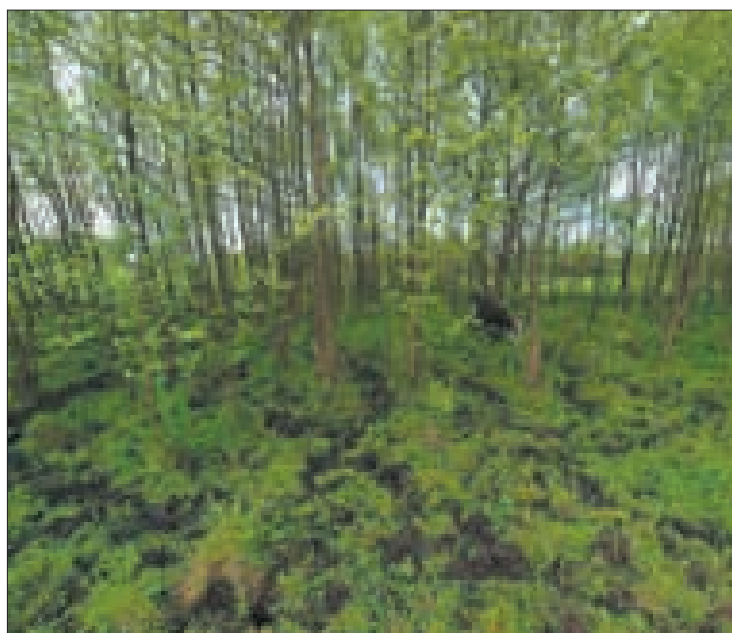
Zarówno pierwsze jak i drugie rozwiązanie „łosiowego problemu” ma swoich zwolenników i przeciwników. A co sądzą nasi rozmówcy?



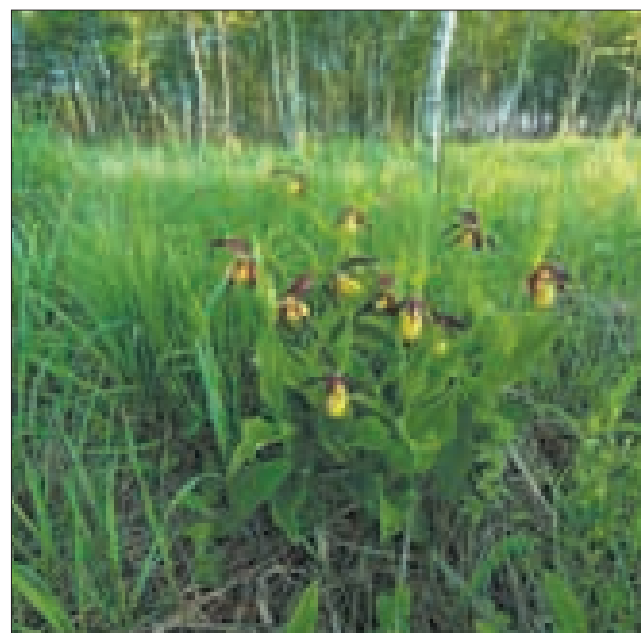
Dr inż. Piotr Wawrzyniak
– Specjalista ds. łowiectwa w RDLP w Białymstoku

Populacje kopytnych w tym łosiu nie mają wewnętrznych mechanizmów samoregulacyjnych. W warunkach europejskich, gdzie duże drapieżniki pełnią tylko ograniczoną rolę regulatora ich liczebności oznacza to, że populacje powinny podlegać zarządzaniu mając na względzie zachowanie w odpowiednim stanie ich środowiska, wysokiego poziomu bioróżnorodności oraz samego dobrostanu zwierząt.

Człowiek nauczył się łagodzić konflikty jakie wynikają z faktu funkcjonowania populacji zwierząt. Jednak w warunkach wysokich zagęszczeń łosia w północno-wschodniej Polsce na styku z prowadzoną przez człowieka gospodarką leśną, rolną i transportową takie możliwości już się wyczerpały. Rozwiązaniem jest zatem regulacja ich liczebności, a mądre użytkowanie łowieckie jest narzędziem wykorzystywanym w tym celu. Nie zagraża ono w żaden sposób trwałości populacji i niesłusznie stara się społeczeństwu to przedstawiać w inny sposób. Bardzo specyficzny przebieg granic Biebrzańskiego PN sprawia, że mamy do czynienia z jedną populacją łosia bytującą w okresie wiosna-jesień na jego bagiennych terenach, a w okresie jesień-zima na terenie przyległych lasów gospodarczych zarówno Lasów Państwowych jak też prywatnych. Różne są cele tych obszarów, co należy uwzględnić. Swoją rolę, co do sposobów zarządzania populacją na tym obszarze powinni mieć myśliwi, leśnicy, Biebrzański PN, lokalna społeczność, ludzie nauki, co zresztą jest zagwarantowane w istniejących aktach prawnych. Leśnicy i myśliwi stoją na stanowisku, że już nadszedł najwyższy czas, aby rozpocząć gospodarowanie pogłównie tego gatunku. Zmniejszenie populacji już o kilkanaście procent pozwoli w skali lokalnej łagodzić konflikty bez narażania na niebezpieczeństwo trwałości populacji. Pozwoli to zarządcom terenów realizować przypisane im cele, a populacji łosia być ciągle atrakcją przyrodniczą i turystyczną.



Jednym z zagrożeń dla przyrody w lasach prywatnych jest wypas krów



W lasach prywatnych można spotkać obuwika pospolitego

Lasy niepaństwowe – miejscem cennych siedlisk i rzadkich gatunków roślin

Dr Cezary Werpachowski, Biebrzański PN

Z jakiego typu zbiorowiskami leśnymi – będącymi w posiadaniu osób prywatnych – spotykamy się na Naszym terenie? W większości wypadków są to ekosystemy leśne położone na skrajnie odmiennych siedliskach (jak słowa piosenki Kabaretu Dudek):

*Ni wyżyna, ni nizina,
Ni krzywizna, ni równina -
Taka gmina.
Ani piasek, ani glina,
Tylko lasek i olszyna...*

Mamy więc na terenie województwa podlaskiego oraz gmin biebrzańskich przewagę siedlisk borów sosnowych i olsów. Ale nie tylko! W rękach prywatnych właścicieli pozostają niezwykle cenne siedliska włączone do listy Natura 2000. Należą do nich:

- łągi wierzbowe, topolowe, olszowe i jesionowe,
- grąd środkowoeuropejski i subkontynentalny
- bory i lasy bagienne,
- śródładowy bór chrobotkowy,
- pozostałe typy zbiorowisk leśnych, nierzadko bardzo cennych z przyrodniczego punktu widzenia to:
 - zarośla otulinowe – czyżnie – stanowiące strefę przejściową pomiędzy lasem i terenami otwartymi. Zarośla z przewagą tarniny i głógów, jeżyn, róż, leszczyny, graba, brzozy, osiki, jarzębiny, dębu.
 - wilkiny nadrzeczne (patrz wyżej siedliska łąkowe)
 - zarośla łożowe
 - olsy
 - brzeziny bagienne (patrz wyżej siedliska lasów bagiennych)
 - bory sosnowe (śródładowy bór suchy, subkontynentalny bór świeży, śródładowy bór wilgotny)

• bory mieszane

W lasach tych spotykamy kilkadziesiąt gatunków roślin podlegających ochronie ścisłej. I tak w borach sosnowych możemy odnaleźć: kilka gatunków wiłdaków, goździka piaskowego, pomocnika baldaszkowego, przylaszczkę pospolitą, sasanki, lilie złotogłów, kruszczyka szerokolistnego, tajękę jednostronną, sasankę łąkową. W lasach grądowych, olsach i łąkach: pełnika europejskiego, wawrzynka wilczytęko, wielosiła błękitnego, podkolana białego.

Warto pamiętać, że szereg pospolitych na naszych terenach roślin ma status roślin podlegających ochronie częściowej. Należą do nich: kopytnik pospolity, kalina koralkowa, porzeczka czarna, kruszczyca pospolita, czosnek niedźwiedzi, konwalia majowa.

Podobnie jak w przypadku lasów administrowanych przez Skarb Państwa, tak i lasy będące w posiadaniu osób prywatnych służą przede wszystkim produkcji drewna. Trudno zatem oczekiwać, aby prywatni właściciele ponosili dodatkowe koszty związane, np. ze stosowaniem zabiegów mających charakter działań ochroniarskich. Z drugiej strony prywatni właściciele dysponują szeregiem możliwości prowadzenia „łagodnej” gospodarki leśnej, która może zapewniać zyski obu stronom – zarówno ekonomiczne (dla właściciela), jak też i te związane z funkcjonowaniem ekosystemu leśnego (dla przyrody). Jak zatem gospodarować lasem, aby „wilk był syty i owca cała”? Jak zwykle w takich przypadkach potrzebna jest dobra wola i odrobina wiedzy o funkcjonowaniu lasu.

Jak zatem chronić i gospodarować?

Nasi dziadkowie zwykli są w takich wypadkach powiedzieć: - po prostu pozostawić samym sobie!

I to mogłoby być najlepszym podsumowaniem tych rozważań..., ale czasy się zmieniły. W najlepszej sytuacji są Ci właściciele lasów, którym wystarczy kilka metrów opału na rok. Niestety w większości wypadków chcemy więcej i więcej! Takimi przypadkami trudno jest się zajmować – finałem jest sprzedaż całego lasu „na pniu”, a po nas choćby

potop...

Tak jak już wspomniałem – lasy zbliżone do naturalnych można z powodzeniem pozostawić samym sobie!

W lasach o charakterze mniej lub bardziej sztucznym, bez względu na główny cel jaki ma spełniać (lasy gospodarcze lub o charakterze ochronnym) na szczególną opiekę zasługują elementy, które są powszechnie eliminowane w lasach wyłącznie produkcyjnych, są to między innymi:

- martwe drzewa,
- drzewa stare, zamierające, drzewa dziuplaste,
- drzewa należące do gatunków typowych, ale rzadkich, np.: wierzba iwa, dzikie jabłonie, wiązy,
- wykroty, drzewa wywrócone przez wiatr wraz z tarczami korzeniowymi,
- luki w drzewostanie, małe „oczka” wodne, buchtowiska dzicze.
- Jakie są główne zagrożenia w prawidłowym funkcjonowaniu i gospodarowaniu lasami prywatnymi?
 - nadmierny wyręb, często całkowity – zupełny,
 - wypas krów i koni,
 - osuszanie siedlisk bagiennych (melioracje, nadmierne pogłębianie rowów, budowa wałów przeciwpowodziowych),
 - niewłaściwie prowadzone prace pielęgnacyjne: nadmierna i niewłaściwa wycinka drzew, zrywka w środku lata...,
 - niewłaściwy do siedliska dobór gatunków sadzonek,
 - stosowanie obcych gatunków drzew lub odmian nie przystosowanych do lokalnych warunków,
 - fragmentacja biotopów,
 - wywóz ściętych,
 - szkody wyrządzone przez jeleniowate (łoś, jeleni),
 - pożary,
 - zabudowa terenów leśnych,
 - eksploatacja surowców mineralnych – żwiru,
 - nielegalne pozyskiwanie i kradzież drewna.

W sercu bagien

Rozmowa z Burmistrzem Goniądza,
Panem Tadeuszem Kulikowskim

A. Wiatr

Goniądz nazywany jest stolicą Bagien Biebrzańskich. Co Gmina robi by zadbać o taki tytuł?

Myślę, że to duży zaszczyt posiadać taki tytuł. Staramy się też temu zaszczytowi sprostać w działaniach gminy. W pierwszej kolejności dbamy o to by do gminy łatwo można było dojechać, zastać tu porządek i wiele atrakcji, tak by goście mogli wypocząć u nas jak najdłużej i zabrać znad Biebrzy najlepsze wspomnienia. Staramy się więc o poprawę jakości i ilości dróg, nową infrastrukturę turystyczną – zagospodarowujemy naszą plażę, rozwijamy bazę sportową. W sezonie turystycznym organizujemy wiele imprez plenerowych zarówno sami, jak też we współpracy z innymi jednostkami czy organizacjami pozarządowymi. Myślimy o rewitalizacji parku miejskiego tak by stał się wizytówką miasta. Mam nadzieję, że niebawem uruchomiony zostanie projekt szlaku wodnego im. Stefana Batorego, w którym Gmina uczestniczy, wówczas mieszkańcy stolicy kraju mogliby dotrzeć do stolicy Bagien Biebrzańskich drogą wodną.

Co jest największym problemem gminy w zakresie ochrony środowiska?

Najważniejszą w tej chwili sprawą jest uregulowanie sprawy odpadów komunalnych. Z końcem tego roku zamykamy wysypisko śmieci, które poddane zostanie rekultywacji w roku 2012. Odpady trafiać będą na składowisko odpadów do Koszarówki budowane w tej chwili przez Związek Komunalny „Biebrza”, w którym uczestniczy nasza gmina. Od 2013 roku każdy mieszkaniec gminy „opodatkowany” będzie opłatą „śmieciową”. W tej chwili zastanawiamy się jak naliczać tę opłatę by była ona jak najniższa i zachęcała mieszkańców do jeszcze lepszej segregacji i likwidacji dzikich wysypisk w lasach czy rowach.

Dotychczasowe niepowodzenia w działalności gminy?



Fot. A. Wiatr

Dotyczy głównie trudności z zapewnieniem finansowania najbardziej potrzebnych inwestycji. Nadal posiadamy w gminie dużo dróg gruntowych, które wymagają wyasfaltowania, to chcielibyśmy zrobić w pierwszej kolejności w trosce o mieszkańców z najbardziej odległych wsi. Kolejną kwestią jest zbyt wolne wdrożenie i kanalizowanie gminy.

Najważniejsze osiągnięcia gminy w ostatnim czasie?

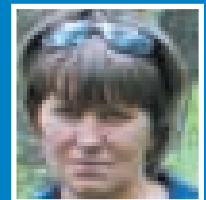
Mam wrażenie, że udało się Goniądzu i gminę rozruszać i co jakiś czas dokonać inwestycji, która zmienia jej oblicze na lepsze. Dumni jesteśmy, że uruchomiliśmy Centrum Integracji Europejskiej i Promocji Podlasia czyli Dom Kultury. To miejsce, które nadaje ton

życiu kulturalnemu miasta i gminy. Odbywa się tam wiele atrakcyjnych inicjatyw i imprez zarówno dla dzieci, młodzieży jak i dla starszych mieszkańców gminy oraz naszych gości np. Wigilia Narodów, w trakcie której możemy poznać wigilijne zwyczaje z innych europejskich krajów. W sezonie letnim wiele imprez przenosimy na plażę, do nowo powstałego tam ośrodka. Nowa scena już niebawem tętnić będzie muzyką i tańcami. Cieszy nas dobra współpraca z sąsiadami, z Jednostką Wojskową w Osowcu czy z Parkiem, który dołożył się do lepszego postrzegania miasta poprzez wykonanie tarasu widokowego na skarpie z piękną panoramą na dolinę Biebrzy.

Dziękuję za rozmowę.



Dr inż. Adam Sieńko – Prezes WFOŚiGW w Białymstoku
Nie należy prowadzić redukcji liczebności łosia w Biebrzańskim PN oraz na obwodach łowieckich graniczących z Parkiem aby nie ingerować w unikalną pulę genową populacji biebrzańskiej. Na pozostałym terenie jakkolwiek redukcję łosia należy powiązać ze szkodami powodowanymi w lasach gospodarczych. Nie proponowałbym także odstrzału łosia na zachód od Wisły. Potencjalna redukcja łosia powinna odbyć się wg innych niż do tej pory stosowanych kryteriów odstrzału. Moim zadaniem poziom redukcji powinien wynosić do 5% przyrostu rocznego zrealizowanego. Określenie poziomu odstrzału powinno odbywać się przynajmniej w skali rejonu hodowlanego a nie obwodu łowieckiego. Ponadto powinno zapewnić się poprawę bytowania łosia między innymi poprzez redukcję jelenia, szczególnie w miejscach korytarzy migracyjnych dających dostęp jeleniowi do doliny Biebrzy.



Anna Mydlińska – prezes Towarzystwa Biebrzańskiego, licencjonowany przewodnik po Biebrzańskim PN
Uważam, że nie powinno strzelać się do łosia w dolinie Biebrzy. Dolina to największy w kraju macecznik łosia i wyjątkowy zasób genów tego gatunku. Należy więc zrobić wszystko by przeciwdziałać ewentualnym szkodom i zagrożeniom jakie stwarza ten gatunek w zamian za jego ochronę.

Mój las zjadły łosie

A. Wiatr

Jakiego rodzaju problemy w lesie ma Pan z łosiami i od jak dawna?

Pierwsze poważniejsze sygnały pojawienia się łosia w moim lesie zauważyłem już 8 lat temu. Od tego momentu łosie zaczęły intensywnie zgryzać pędy sosen oraz spałować pnie zarówno na uprawach jak i w starszym drzewostanie. Dzieje się to w okresie jesienno-zimowym. Ostatnio spotkałem łosie nawet w niewielkich enklawach leśnych wśród pól, co wcześniej mi się nie zdarzało. Zimą co jakiś czas, łosie podchodzą też pod nasze stodoły, gdzie podskubują siano.

Czy są to duże szkody?

Mój las (uprawa i młodnik sosnowy) ma 3 ha i praktycznie wszystko zostało uszkodzone poprzez zgryzanie i spałowanie. Z trudem można natrafić na nietkniętą sosnę. Całą powierzchnię należałoby wyciąć i odnowić raz jeszcze. Tylko skąd wziąć na to fundusze?

Rozmowa z Panem Henrykiem Dziegielewskim – sołtysiem wsi Owieczki, właścicielem uszkodzonego przez łosie lasu, który dochodzi odszkodowania od Skarbu Państwa przed sądem.



Pan Henryk wskazuje na sosnę całkowicie zgryzioną przez łosie w jego lesie

Fot. A. Wiatr

Czy stosował Pan jakieś zabezpieczenia drzew?

Oczywiście. Od 5 lat próbuję ja oraz inni gospodarze zabezpieczać drzewa przed zgryzaniem i spałowaniem kory środkami chemicznymi, które rzekomo miały zniechęcić łosie. Nic nie pomogło.

Jakby Pan proponował rozwiązać problem?

Póki co próbujemy odzyskać nasze straty od Skarbu Państwa na drodze sądowej. 18 właścicieli złożyło pozew i liczymy, że wypłacone zostaną nam odszkodowania. Należy zastanowić się albo nad redukcją łosia albo nad sprawnym systemem odszkodowań. Należy też zwiększać bazę żerową łosia (mam wrażenie, że ta bardzo się skurczyła w ostatnich latach) tak by odciągać go od naszych lasów w stronę Parku i lasów państwowych. Wówczas liczba szkód w naszych lasach będzie mniejsza. W ciągu ostatnich zim znajdujemy też martwe łosie wśród pól i zakrzaceń – może to właśnie z powodu słabej bazy żerowej w Parku i dużej ilości łosia w ogóle?



Jan Żakowicz – rolnik ze wsi Owieczki, właściciel lasu uszkodzonego przez łosie, który sądowo ubiega się o odszkodowanie od Skarbu Państwa.
Ogólnie rzecz biorąc jesteśmy za łosiami. Jednak powodują one teraz tak duże szkody w lasach, że należałoby ograniczyć populację na tyle by tych szkód było mniej. Warto pomyśleć co zrobić by odciągnąć łosie od naszych lasów na inne żerowiska.

Zimowa galeria

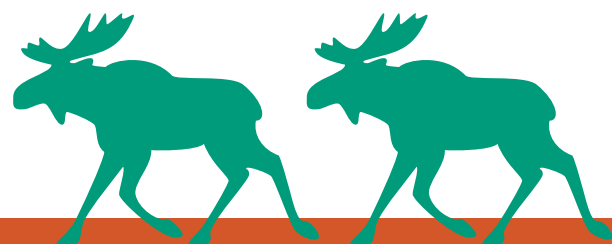


Fot. D. Karp



BNP PARIBAS
Bank zmieniającego się świata

TRZYMAM Z ŁOSIAMI



O Naturę 2000 zatroszczyć musimy się wszyscy

W dniu 12.10.2011 r. w hotelu Zbyszko w Goniądzu odbyło się pierwsze spotkanie z interesariuszami projektu „Przygotowanie planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000: SOO Dolina Biebrzy i OSO Ostoja Biebrzańska”. Spotkanie, w którym uczestniczyło 70 osób reprezentujących instytucje rządowe, samorządowe oraz naukowe, a także osoby i podmioty prowadzące działalność na terenie ostoi, miało charakter informacyjny – wyjaśniono cele planów zadań ochronnych, formy współpracy z interesariuszami, harmonogram prac, przedyskutowano także powyższe zagadnienia oraz zawieszono Zespół Lokalnej Współpracy, który będzie uczestniczył w procesie tworzenia

planów zadań ochronnych. Celem projektu jest stworzenie planów zadań ochronnych, które będą stanowiły podstawę skutecznej ochrony siedlisk i gatunków, będących przedmiotami ochrony ww. ostoi. W trakcie realizacji projektu (lata 2011–2014) przewidziano jeszcze siedem spotkań; kolejne planowane jest na czwarty kwartał roku 2012.

Zapraszamy zainteresowane osoby do uczestnictwa w pracach Zespołu Lokalnej Współpracy.
Kontakt e-mail:
hbartoszuk@biebrza.org.pl,
www.pzonatura2000.biebrza.org.pl

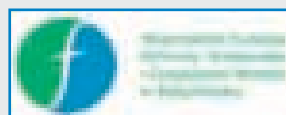


Interesariusze projektu podczas spotkania w Goniądzu

Fot. L. Krajewski



Biebrzańskie Wieści – bezpłatna gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego.
Wydawca: Biebrzański Park Narodowy, Osowiec – Twierdza 8, 19-110 Goniądz. Tel. 85 738-06-20.
www.biebrza.org.pl. Redaktor: Artur Wiatr. E-mail: awiatr@biebrza.org.pl.
Zespół Redakcyjny: Ewa Wiatr, Andrzej Grygoruk, Piotr Talała, Cezary Werpachowski.
Projekt graficzny i skład: Tomasz Bogusławski. E-mail: tboguslawski@gmail.com



Gazeta została sfinansowana ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Białymstoku